

Grzegorz Śliżewski

"303. Dywizjon Myśliwski Warszawski im. Tadeusza Kościuszki w bitwie o Wielką Brytanię", Jacek Kutzner, Warszawa 2010 : [recenzja]

Pamięć i Sprawiedliwość 10/2 (18), 450-454

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Jacek Kutzner, 303. Dywizjon Myśliwski Warszawski im. Tadeusza Kościuszki w bitwie o Wielką Brytanię, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2010. Twarda okładka, s. 461, 72 tabele.

Siedemdziesiąta rocznica bitwy o Anglię skłania wydawców do zaprezentowania szerszemu gremium książek dotyczących tej tematyki. Chociaż zdecydowaną przewagę mają tłumaczenia opracowań autorów anglojęzycznych, Oficyna Wydawnicza Rytm zdecydowała się na opublikowanie książki polskiego autora, który w zwartej formie przedstawia działania najślynniejszej polskiej jednostki tego okresu, czyli Dywizjonu 303. Chwała Rytmowi, że zechciał wydać monografię tego typu, i to na dobrym poziomie edytorskim. Szkoda tylko, że do tego poziomu nie dostosował się autor, który wykonał wprawdzie ogrom pracy, ale jej wartość wynika głównie z umiejętności przepisywania dokumentów.

Pierwsze spojrzenie na książkę Jacka Kutznera wywołuje zadowolenie, że wreszcie na rynku ukazała się pozycja, która solidnie opisuje znany chociażby z relacji Arkadego Fiedlera Dywizjon 303. Przy czym książka słynnego dziennikarza i podróżnika wygląda przy nowym opracowaniu jak kopciuszek. Niestety, uważna lektura opracowania wprawia początkowo w zdziwienie, potem w złość, a na koniec w zniechęcenie. Bo książka – oprócz przekazania informacji na temat Dywizjonu 303 – obnaża niechlujstwo i niewiedzę autora.

W zasadzie już strona redakcyjna budzi zdumienie, gdyż można na niej przeczytać, że „zdjęcia pochodzą ze zbiorów Autora via IPMS Stanisława Błasiaka”. Z takiego zapisu można wnioskować, że Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie należą do pana Błasiaka, znanego wśród braci lotniczej miłośnika historii. Aż korci, by zapytać go lub też dr. Andrzeja Suchcitzę, szefa IPMS, jak doszło do przekazania londyńskich zbiorów w prywatne ręce... Potem, niestety, jest tylko gorzej. Już na pierwszej stronie rozdziału I pojawiają się kolejne „ciekawostki” – podoficer Marian Bełc jest podporucznikiem, a przyszły as jednostki, sierż. Karubin, ma na imię Zdzisław, zamiast Stanisław. Podobne niedopatrzienia pojawiają się z dużą regularnością, zwłaszcza na początkowych stronach książki, np.: mamy w składzie jednostki sierż. Mariana Brzeskiego, podczas gdy takiego pilota w dywizjonach myśliwskich RAF nie było przez cały okres wojny, a Stanisław Pietraszkiewicz na tej samej stronie jest raz w stopniu porucznika, a raz kapitana. Mechanik Roubo jest w tekście plutonowym, a w aneksie sierżantem, na dodatek ze zmienionym nazwiskiem na Raubo, natomiast inny mechanik – chor. Kazimierz Mozół – niespodziewanie okazuje się oficerem. Klasyycznym przykładem omyłek autora książki może być oficer wywiadu Dywizjonu 303, kpt. Jarosław Giejsztowt, który na kartach książki pojawia się trzykrotnie, za każdym razem w innym stopniu wojskowym, a na dodatek z pomyłkami w brzmieniu nazwiska. Przez całą książkę Kutzner uparcie przekręca też nazwisko angielskiego dowódcy jednostki, S/Ldr Kelletta, zapominając o drugim „t” na jego końcu.

Autor nie opisuje się także w uwagach umieszczonych w przypisach. Potrafi np. zrobić wyjaśnienie do wypowiedzi pilota, myląc chronologię dywizjonowych wydarzeń (umieszczając zestrzelenie por. Łapkowskiego później niż ppor. Daszewskiego). Zdarza się także sporo błędów w nazwach miejscowości, zwłaszcza

francuskich (co nie przeszkadza Kutznerowi wytknąć takie pomyłki innym autorom). Brakuje też konsekwencji ortograficznej – skoro w wypadku Czecha, Josefa Františka, autor stosuje czeską pisownię nazwiska, rodzi się pytanie, dlaczego latającego w jednostce Słowaka nie nazywa Josef Káňa, tylko „spolszcza” na Józefa Kanię? Dodatkowo, kiedy na kartach książki pojawia się postać Sholto Douglasa (tak na marginesie – angielski marszałek miał na pierwsze imię William, a nie Sholto), brakuje wyjaśnienia, jaką funkcję w 1940 r. sprawował, skoro składał mu meldunek wyższy oficer RAF. Czytelnik nieznający realiów 1940 r. ma prawo czuć się zagubionym.

Niechlujną są także tabele prezentujące dzienne zestrzelenia Dywizjonu 303 na tle innych dywizjonów RAF. Przykładowo autor podaje, że 17 września RAF zgłosił łącznie 710 zwycięstw, choć z tabeli wynika, że było ich 7. Tych 710 zwycięstw nie znajduje potwierdzenia w źródłach, na które powołuje się Jacek Kutzner. Podobnie jest w większości takich podsumowań (np. 11 września Kutzner podaje ogólną liczbę 898 zwycięstw, podczas gdy z cytowanego przez niego dokumentu znajdującego się w National Archives wynika, że było ich 80).

Innym „tabelowym” nieporozumieniem jest wykaz wszystkich strat Luftwaffe poniesionych w dniu, w którym zwycięstwa odniósł Dywizjon 303. Pomysł wydaje się wprawdzie słuszny, bo teoretycznie pozwala porównać zgłoszenia Polaków do rzeczywistych strat niemieckich, jego wykonanie jednak pozostawia wiele do życzenia. Autor nie ograniczył się bowiem do wykazania tylko tych strat, które można było przypisać Polakom (uwzględniając chociażby tylko te maszyny Luftwaffe, które zaginęły lub były uszkodzone w czasie, kiedy w powietrzu znajdował się Dywizjon 303), ale bezrefleksyjnie przepisał wszystkie straty z całego dnia. W rezultacie w książce o polskiej jednostce sporo miejsca (osiemnaście tabel) zajmują fragmenty dotyczące strat Luftwaffe mające z historią dywizjonu niewiele wspólnego. Same zaś rozważania autora, kim byli przeciwnicy pilotów z 303, z reguły prowadzą w ślepy zaułek, a ich czytanie wydaje się zwykłą stratą czasu.

Oprócz wspomnianego niechlujstwa trzeba zarzucić autorowi także błędy merytoryczne. Czytelnik dowiaduje się na przykład, że kpt. Krasnodębski został zestrzelony pierwszego dnia wojny (w rzeczywistości było to 3 września 1939 r.), a Francję opuścił na statku „La Rochelle” (tak naprawdę z portu w La Rochelle). Autor cytuje też wypowiedź mechanika Czesława Budzałka, którego potem sam nie umieszcza w wykazie personelu naziemnego jednostki (Budzałek był pilotem, oficerem rezerwy, który zginął nad Francją w 1941 r.). Co więcej – w przypisie znajduje się dokładna wskazówka, że relację Budzałka można znaleźć w Księdze Pamiątkowej jednostki na s. 64, podczas gdy w tym miejscu znajdują się jedynie sporządzone przez sierż. Františka relacje ze stoczonych przez niego walk (co więcej – relacji Budzałka próżno szukać w całej księdze).

Zadziwiająca jest próba przedstawienia dziennych działań Luftwaffe jedynie na podstawie Operations Record Book (Dziennika działań) 11. Grupy Myśliwskiej. Autor zapomniał chyba, że latem 1940 r. w Wielkiej Brytanii działały jeszcze trzy inne Grupy Myśliwskie (10., 12. i 13.), na których terenie także latały niemieckie samoloty. Pewnie dlatego do ORB pozostałych grup po prostu nie sięgnął.

Znawca tematu niechybnie dojdzie do wniosku, że mimo bogatej bibliografii, Kutzner korzystał jedynie z podstawowych dokumentów i książek. Wielu pozycji zaznaczonych w wykazie po prostu trudno doszukać się w tekście. Sztandarowym przykładem może być książka dr. Alfreda Price'a opisująca działania RAF i Luftwaffe w dniu 18 sierpnia 1940 r. (*The Hardest Day: Battle of Britain, 18 August 1940*, London 1979), w której nie ma ani słowa na temat Dywizjonu 303 i jego pilotów. Takich pozycji jest znacznie więcej. Poza tym w bibliografii autor wyraźnie idzie na ilość, a nie na jakość – znalazły się w niej m.in. książeczki wydane w popularnej swego czasu serii „Złoty Tygrys”. W związku z tym trudno oprzeć się wrażeniu, że długi wykaz dokumentów i książek, na które powołuje się autor, powstał tylko po to, by – mówiąc kolokwialnie – zamydlić czytelnikowi oczy i przekonać go, że ma do czynienia z poważnym opracowaniem naukowym. W rzeczywistości Jacek Kutzner monografię konstruuje wokół kilkunastu zbiorów podstawowych dokumentów, książek i artykułów. Pozostałe pozycje w bibliografii są, niestety, zwykłym ozdobnikiem mającym uwiarygodnić autora.

W dodatku w bibliografii brakuje kilku ważnych dokumentów, z których Kutzner powinien skorzystać. Ponieważ autor pokusił się o wykaz wszystkich zadań bojowych jednostki, doskonałym przykładem pominiętego dokumentu są tzw. Authorisation Book obu eskadr, które znajdują się w londyńskim IPMS. Jest to typowo roboczy wykaz lotów jednostki, na którym widnieją podpisy pilotów potwierdzających wykonanie zadania. Na jego podstawie powstały zapisy w ORB, z których tak ochocho korzysta autor monografii, ustalając imienną listę lotów bojowych i operacyjnych (inna sprawa, że autor zupełnie ich nie odróżnia) wykonanych przez 303 w czasie bitwy o Anglię. Problem polega na tym, że AC, podobnie jak zapisy innego dokumentu, w którym podano imienne wykazy lotów, a którego brak w bibliografii (Dziennik działań 303. Dywizjonu, także znajdujący się w IPMS), są miejscami sprzeczne z ORB. Co więcej – znajdują się w nim loty, których w ORB nie ma. Tym samym szczegółowe wykazy zadań bojowych wykonanych przez pilotów Dywizjonu 303, które sporządził Jacek Kutzner, nie do końca są zgodne z rzeczywistością.

Przy okazji analizy wspomnianego wykazu możemy poznać umiejętności warsztatowe autora monografii. Podczas opisywania pierwszego zadania bojowego Dywizjonu 303 z 31 sierpnia 1940 r. autor bezkrytycznie sięga do wcześniej wydanej książki Roberta Gretzyngiera (*Poles in Defence of Britain. A day-by-day chronology of Polish Day and Night Fighter Operations: July 1940 – June 1941*, London 2001), aby podać błędną informację tam zawartą i jeszcze ją na swój sposób zinterpretować, dając pokaz niezajomości regulaminu obowiązującego w RAF. Przekonuje, że polscy piloci mogli dowolnie go łamać, aby zaspokoić niezrozumiałą potrzebę wykazania się pod angielskim niebem. Udowadnia w ten sposób, że zupełnie nie zna realiów RAF.

Trudno też oprzeć się wrażeniu, że Jacek Kutzner nie orientuje się w realiach Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii. Taki wniosek można wysnuć chociażby na podstawie stwierdzenia, że wypadek sierż. Gallusa i w konsekwencji wyrzucenie tego pilota z jednostki miały wpływ na jego dalsze losy, czyli na brak awansu oficerskiego w kolejnych latach wojny. Gdyby autor zechciał porównać losy innych podoficerów wywodzących się z przedwojennego lotnictwa, zauważyłby, że większość z nich takiego awansu także nie otrzymała. Oficerskie szli-

fy przypadły w zasadzie niektórym spośród tych, którzy wyróżnili się w walce w latach 1940–1941. A w tym czasie sierż. Gallus znajdował się w jednostkach drugoliniowych i wyróżnić się nie miał okazji.

Objętość książki o Dywizjonie 303 może wzbudzać szacunek, jednak i tym razem analiza materiału pokazuje, że rzeczywistość pozostawia wiele do życzenia. Większość tekstu to właściwie opis lotów bojowych według następującego schematu: w części narracyjnej cytaty z Księgi Pamiątkowej Dywizjonu 303, w przypisie tłumaczenie raportów bojowych pilotów biorących udział w walce, a na koniec opisu dnia – fotokopie tychże raportów uzupełnione czasami meldunkami oficera wywiadu. Tym samym jedno powietrzne starcie jest w książce przedstawione trzykrotnie. W rezultacie książka ma ponad 450 stron, a zabrakło w niej chociażby nieco poszerzonej informacji o pilotach służących w jednostce. Główni bohaterowie opisywanych wydarzeń są w zasadzie tylko nazwiskami. Tymczasem ich życiorysy były naprawdę piękne (zupełnie przemilczane losy poruczników Cebrzyńskiego i Januszewicza są najlepszym tego przykładem) i ich przedstawienie wniosłoby do książki nieco ducha lata 1940 r. Bo wypisanie, kto z jednostki walczył we wrześniu 1939 r. (zresztą z pominięciem niektórych pilotów) i który oficer odniósł sukcesy we Francji w 1940 r. (*notabene* w książce zupełny brak informacji o „francuskich” losach podoficerów), tego klimatu na pewno nie oddaje.

Wyznaję zasadę, że nie myli się tylko ten, kto nic robi. Gdyby jednak z całej książki odrzucić cytaty z Księgi Pamiątkowej Dywizjonu 303 i przetłumaczone raporty bojowe, liczba błędów w stosunku do objętości tekstów by aż przytłaczała. Innymi słowy – jeżeli ktoś chce poznać wyłącznie przebieg lotów bojowych Dywizjonu 303 w czasie bitwy o Anglię, książka Jacka Kutznera to lektura jak najbardziej dla niego, bo z przepisowywania dokumentów Jacek Kutzner wywiązał się wzorowo. W stosunku do pozostałej części książki radziłbym zachowanie dystansu. Nie znajdziemy w niej bowiem zapowiedzianego na tylnym skrzydle okładki „wnikliwego opracowania o historii Dywizjonu 303”.

Podsumowując, Jacek Kutzner sięgnął do tematyki związanej z Polskimi Siłami Powietrznymi w czasie II wojny światowej, która w Polsce jest bodaj najbardziej znana. Duża liczba wydań *Dywizjonu 303* Arkadego Fiedlera czy komercyjny sukces wydanej w Polsce w 2004 r. *Sprawy honoru* autorstwa amerykańskiej pary dziennikarzy (Lenne Olson i Stanleya Clouda) dały solidne podwaliny pod rzetelną pracę na ten temat. Autor monografii *Dywizjonu 303* z czasów bitwy o Anglię rzetelnością, niestety, nie grzeszy. Wprawdzie w początkowych fragmentach książki można odnieść wrażenie, że Kutznerowi chce się napisać ciekawą pozycję (choć bardzo pobieżnie traktuje kulisy powstania i formowania jednostki), ale wrażenie to bardzo szybko ulatuje. Wystarczy, że autor zaczyna pisać o lotach bojowych *Dywizjonu 303*, lektura tekstu staje się przewidywalna, nudna, a nawet irytująca. Dlaczego? Trzykrotne powtórzenie opisu tego samego starcia powietrznego połączone z trudno zrozumiałym oraz przerośniętym w formie i treści zestawieniem strat Luftwaffe (momentami można odnieść wrażenie, że książka Kutznera nie jest wyłącznie monografią *Dywizjonu 303* w czasie bitwy o Anglię, ale stawia sobie również za cel przedstawienie strat Luftwaffe w tym okresie), na dodatek polane sosem niewiele wnoszących rozważań o ewentualnych ofiarach polskich pilotów, jest trudno strawne. Autor próbuje zwiększyć wartość naukową

swojej pracy przez rozbudowaną bibliografię, zawierającą pozycje o miernej wartości historycznej oraz takie, które nie mają nic wspólnego z treścią monografii. W bibliografii tej brakuje ponadto kilku istotnych dokumentów. A wszystko to okraszone jest niechlujstwem przy przepisywaniu dokumentów oraz błędami merytorycznymi.

Krótko mówiąc, należy cieszyć się, że doczekaliśmy się w Polsce monografii *Dywizjonu 303* w czasie bitwy o Anglię, bo taka pozycja powinna ujrzeć światło dzienne już dawno temu. Szkoda jednak, że jej autor nie stanął na wysokości zadania.

Grzegorz Śliżewski

Grzegorz Śliżewski (ur. 1967 r.) – absolwent Uniwersytetu Gdańskiego, otwarty przewodnik doktorski w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Wykładowca Politechniki Koszalińskiej oraz pracownik Urzędu Miejskiego w Koszalinie. Autor kilkudziesięciu artykułów na temat polskiego lotnictwa w latach II wojny światowej, publikowanych także we Francji, Hiszpanii i Kanadzie. Autor książek *Stracone złudzenia. Polskie lotnictwo myśliwskie we Francji 1940* (Koszalin 2000), *Cyrk Skalskiego* (Warszawa 2009 – współautor Grzegorz Sojda) oraz *Gorzka słodycz Francji. Polscy piloci myśliwscy wiosny 1940 r.* (Warszawa 2010).



Anna Grażyna Kister, *Pretorianie. Polski Samodzielny Batalion Specjalny i Wojska Wewnętrzne 18 X 1943 – 26 III 1945*, Warszawa 2010

Badaczowie dziejów najnowszych historii Polski stosunkowo rzadko przychodzi mierzyć się z brakiem źródeł potrzebnych do ustalenia zasadniczych faktów wchodzących w obręb jego zainteresowań. W głównej mierze jest to przypadłość dotycząca mediewistów, choć zapewne ze świecą szukać historyka (bez względu na epokę, którą się zajmuje), który narzekałby na zbyt dużą ilość zebranych przez siebie materiałów. Co oczywiste, taki stan rzeczy pozwala historykowi XX w. poruszać tematy bardzo szczegółowe, wymagające już nie tyle weryfikacji danych źródłowych, ile tworzenia własnych hipotez na podstawie dokumentów i relacji, jedynie pośrednio dotyczących interesującego go problemu. Przy tego rodzaju rozważaniach atutami badacza stają się: żelazna logika, jasność i przejrzystość wywodów, a także najzwyczajniejsza ostrożność, by wysnute hipotezy i twierdzenia nie były ze sobą sprzeczne.

Z powyższymi zagadnieniami, będącymi częścią składową tzw. warsztatu historyka, musiała zmierzyć się ostatnio Anna Grażyna Kister. W pracy nad swoją najnowszą książką *Pretorianie. Polski Samodzielny Batalion Specjalny i Wojska Wewnętrzne 18 X 1943 – 26 III 1945* niejednokrotnie była zmuszona do przeprowadzenia żmudnego procesu analizy źródeł i relacji, aby ustalić podstawowe